Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Środa 9 Maja | Nr 32. | 1838 Roku.

NOWATORSTWA.

(DOKOŃCZENIE.)

Po tém wszystkiém co zaszło, odezwał się pan Walery dowodząc, że służący są powiększéj części przyczyną, że nowe wynalazki niémogą się ani u nas upowszechnić ani utrzymać — Czém wieśniacy są we względzie rolnictwa, tém oni są we względzie gospodarstwa domowego — «Miałem lampy na sposób Girarda, w kilka dni podwójny pęd powietrza żadnego już skutku niewydawał — Niezgrabni niémogli żadną miarą zrozumiéć mechanizmu lamp na sposób Carcela, a co się tyczé apparatu wodorodnego, to było do nich mówić jak o wilku żelaznym — Zupełnie mi zepsuli piec z regulatorem, musiałem także zrzéc się używania worków powietrzonośnych — Trzeba mi koniecznie ludzi wyraźnie do tego przysposobionych i dla tego jednego syna mego zagrodnika, który w istniejącéj we wsi mojéj szkółce nauczył się czytać, myślę posyłać do szkoły technicznéj o któréj użytku wielkim, p - nom wspomniałem.» — «Tego jeszcze brakowało,» rzekł stary szlachcic mocniéjszym głosem, zdradzającym gniéw jego, «już dosyć źle, że chłopów nam uczyć każą czytać, a tu jeszcze do szkół ich pan Walery zamyśla oddawać! To mi się podoba, — wcóż pójdzie nasze wiejskie gospodarstwo?» — «I owszém,» — zawoła mój kolega pan Jan, «właśnie wtedy, gospodarstwo, ten kolos chwały i użytku dla kraju, którego kamień węgielny w opiece rządu istnie a dalsza budowa w usiłowaniach mieszkańców, wzniesie się u nas jak w innych ościennych i światłych narodach.» — Reszta obiadu zeszła bez żadnego wypadku szczególnego. Zgodzono się, iż kawę pić mamy przy stole, dla

przypatrzenia się machinie dowcipnego pana Morize gotującéj kawę bez wrzenia za pomocą zamkniętéj pary — Poznoszono i poustawiano koło naszego gospodarza różne apparata wśród których podobny był do chemika w swojém laboratoryum. Najprzód lampa wodorodna dla tém szybszego zapalania ognia, kociołek ogrzéwany spirytusem, młynek do mielenia palonéj kawy wtedy właśnie gdy jéj użyć potrzeba, nakoniec sławna machinka wynalazku Moriza, patrzeliśmy wszyscy jak dzieci, przed którémi kuglarz rozpościéra swe sztuki — Stary tylko sąsiad mruczał pod nosem i okazywał niecierpliwość.

Nasz gospodarz na próżno kilka razy obracał kruczek lampy żadną miarą niémógł otrzymać ognia — Wrócił więc do dawnego krzesiwka i spirytus zapalił, gdy płomień tego uderzył o boki kociołka, tak do nas przemówił. » Panowie, ulegając jedynie zastarzałym przesądom, niebędę wam służyć kawą rodzącą się na naszych polach — Dowiedzioną jest jednak rzeczą, że bób, groch, wyka, mogą bezpiecznie zastąpić zagraniczną kawę, za którą takie summy za granice wysyłamy. Już dziś we Francyi często po kawiarniach pije taką kawę wielu Paryżanów, smakując bo niewiedzą o tém. Takto potrzeby nasze równie jak gusta są w naszéj imaginacyi. » — « Tak jest, » przerwał stary szlachcic, « ale na kawę czekamy a tego niedokażesz żeby przez imaginacyą zdawało nam się, że już kawę pijemy. » — Pan Walery ani mu nieopowiedział ani tém się zmiészał i tak daléj mówił: « Są pewne piérwiastki jak np. cukru, które znajdują się w mniéjszéj lub większéj ilości w różnych roślinach a nawet w istotach w których anibyśmy nawet o ich bytności pomyśleli, a te są zupełnie podobne do płodów jakie z dalekich stron sprowadzamy drogo opłacając. Cukier otrzymuje się z marchwi, rzadkwi, klonu, znajduje się w mące zbożowéj, czytałem nawet w jednym dzienniku że zręczny chemik wydobył go także ze starych gałganów. I dla czegóżby nie kiedy pan Mongolfier potrafił zrobić papiér z siarniczek! Lecz z roślin najwięcéj po trzeinie cukrowéj wydaje cukru burak biały, nieustępują-

cego w niczém amerykańskiemu i dla tego cukier z buraków będziemy....» — «Niech kaduk porwie,» rzekł stronnik dawnych zwyczajów z gniéwem powstając, » i twoją parę i twoją kawę krajową, i papiér z siarniczek i cukier z gałganów i ćwikły! Czyś się uwziął na otrucie nas, każesz nam czekać dwie godziny na to coby potrzebowało dziesięć minut gdybyś robił tak jak dawniéj robiono. Ależ bo ty nigdy niechcesz robić tak jak drudzy, ja tylko czekam rychło zaczniesz na głowie chodzić chcąc się odróżnić od innych. Pójdę ogrzać się w sali, każesz mnie zawołać jak gotowa będzie kawa, ale oświadczam zawczasu, iż jéj pić niebędę z cukrem ćwikłowym, ja jestem za dawnémi zwyczajami, nowatorstwa nienawidzę.» — Pan Walery wzrokiem pełnym politowania odpowiedział swemu antypodzie, a gdy ten wyszedł, rzekł do nas: » Boże zachowaj nas, aby rodzili się na naszéj ziemi tacy naturaliści, co to wszystko płodnéj naturze zostawić chcą, są oni tém dla kunsztów i rolnictwa, czém żydzi dla dobrych obyczajów.»

W tém woda zaczęła się gotować, a gospodarz nasz niecierpliwością zdjęty, wlał ją w machinę pierwéj niż dobrze zawrzała. To przelanie oziembiło płyn ledwie co dopiéro ogrzany, skutkiem tego działania było że kawa ledwie cokolwiek zafafarbowała się brunatno: bez gotowania wprawdzie była, ale też za to bez wonności i mocy.

Gospodarz podniosł się a wszyscy z radością poszli za jego przykładem — Przyjaciel dawnych zwyczajów, przyjął nas w sali z miną szyderską i tryumfującą — Było już bardzo poźno, niémogąc więc wracać do miasta, postanowiliśmy zabawić się wieczór i przenocować — Dano nam do wyboru dwadzieścia nowych zabaw, których nazwiska były dla nas nieznane — czcze igraszki towarzystwa grą nasyconego, które płodny przemysł Gide i Giroux powymyślał — Na okrągłym stole pokrytym dywanem, rozpostarte były topiarion topographorama, menażerya dziwaczna, gra potworu, polichinelvampire, componium malownicze, zoko, witzig, i trocadero — Na widok tych, stary szlachcic zgrzytnął zęba-

mi i zapytał się, czy niezagra kto z nim w maryasza, w straszaka lub labusia — Lecz dwie główne przyczyny stały na przeszkodzie w przyjęciu jego propozycyi nawet z odmianami, piérwsza że niebyło kart w całym domu — druga że nikt z całego grona nieumiał tych gier z dawniéjszych czasów — Rozgniéwany tą ostatnią nieprzyjemnością, porwał się i wsiadłszy do swego powozu wrócił do domu, wypaliwszy jeszcze dość przykre jak powiedział *verba veritatis* panu Waleremu za jego gust w nowościach.

Godzina spoczynku nadeszła, mój towarzysz podróży zajął pokój *bukowy* a ja *grabowy* — Gospodarz nasz przywiązany do wszystkiego co jest krajowém umyślił podłogi, posadzki i meble w pokojach gościénnych z krajowego drzewa porobić. Każdy pokój ma nazwiska drzewa z którego w niém meble zrobione. Jest pokój orzechowy, topolowy, wiązowy, a nawet mały pokoik z pozostałego gdzie niegdzie u nas drzewa modrzejowego — Ta osobliwość zdała mi się najrozsądniéjsza ze wszystkich i godną naśladowania, bo kiedy już wysyłamy piéniądze za granice za tyle innych rzeczy na co jeszcze i drzewo stamtąd sprowadzać jak gdyby natura niedała nam lasów; a nawet powiédzmy sobie szczérze, że posiadamy drzewa z których meble daleko są piękniéjsze a niżeli z posępnego machoniu.

Zakończywszy tę uwagę, myślałem że już zakończyła się, wystawa nowych wynalazków i że spać będę na pościeli na jakiéj sypiali nasi ojcowie — Niestety zapomniałem kto jest gospodarzem! — Niegodziwy człowiek nieuprzedził mnie, że zamiast materaca i piernata, używa pościeli elastycznéj na sposób Molinarda, która ugina się pod ciężarem, lecz natychmiast do dawnéj formy powraca — Zdawało mi się, że śpię na miechach wiatrem nadętych, całą noc przepędziłem w ruchu odpychany tą siłą elastyczną z jednego boku na drugi — Już na nogach byłem równo ze świtem, przebudziłem Jana, odjechaliśmy niepożegnawszy się z gospodarzem domu podług zwyczaju nowego równie niegrzecznego jak niegościénnego, a co zrobiłem dla dogodzenia panu Waleremu lubiącemu wszystkie nowości.

Widzieliśmy dwie osoby zu-

pełnie sobie przeciwne w zdaniach o jednych i tychże samych rzeczach obiedwie przesadzały niepomnąc że przesada we wszystkiém jest szkodliwym błędem a w tém razie gorszym niż w czém innem — Mądry niegardzi nowémi wyobrażeniami niezgłębiwszy ich dla tego tylko że są nowémi; lecz niechwyta ich ślepo na wiarę bez zastanowienia się czy nie są urojonémi żadnéj korzyści nieprzynoszącémi marzeniami — Tak we względzie fizycznym jak i umysłowym rozwaga, doświadczenie, i czas, powinny nam przewodniczyć — Pod témi godłami dążąc do potrzebnych ulepszeń dójdziem może do tego iż u nas wzrośnie pomyślność ogólna i dobry byt mieszkańców, okryją ziemię naszą swobodniéjsze siedziby włościan zamożniéjsze miasta — Wtedy podobnych jak opisałem oryginałów będziem tak napróżno szukać między nami, jak dziś napróżno na szczęście szukalibyśmy tych których prawie było jedynastém przykazaniem, *nieoddawaj się zatradnieniom fizycznym, bo te poniżają godność obywatela.*

UMYSŁ Z SERCEM W SPORZE.

I. CHARAKTERY SMUTNE, A NA POZÓR WESOŁE.

Człowiek ma dwojaką naturę: jednę pojawia w społeczeństwie, drugą kryje w swém sercu; piérwszą ma dla świata, drugą dla własnego użytku. Tak autorowie jakotéż artyści dramatyczni, którzy świat bawili wesołym swym dowcipem, w życiu społecznem po większéj części byli najsmutniéjszymi i najpoważniéjszymi ludźmi. Zdaje się nawet, że więcéj niż inni ludzie w swojém życiu doznali dolegliwości, i ciężko od losu skrzywdzonymi byli.

Miguel Cervantes Savedra, autor *Don Qixota*, wyciéńczony pracą, trudami i nędzą, umarł w 50tym roku swojego życia. Był najpiérwéj służalcem, potém żołniérzem; poźniéj pisarzem przy wybiéraniu podatków, a nakoniec autorem. W każdym stanie był nieszczęśliwym, a w końcu swego życia otrzymał za nieśmiertelne dzieło swoje tak lichą nagrodę, iż omal z głodu nieumarł. Stąd widać, iż autor ten w pismach swoich wystawiał tylko odwrotną, kła-

mliwą stronę życia człowieka.

Rabelais, ów kapłan jowialny, którego pisma czytając, widziémy jak mu uśmiéch igra na ustach, prześladowany był od swoich nieprzyjaciół z zawziętą nienawiścią, która mu całe życie zatruła. Dla pokrycia ran serca swego, rozpostarł nad niémi, jakby płaszcz, ową spaniałą ironiję, którą mylnie za wesołość bierzemy.

Arystofan i Plaut, obadwaj byli nawidzeni nieszczęściem. Piérwszy, przerywając nieraz w swych komedyach działanie, odzywa się chórem do widzów temi słowy: «Mniemacie, iż jestem złym człowiekiem; prawda, iż to, co ciérpiałam i co jeszcze dotychczas ciérpię, napełniło goryczą moje serce; ale przysięgam wam, jakiekolwiek jest wasze zdanie, że mam jenijusz i że o mnie potomność mówić będzie!» Plaut w młodości swojéj przymuszony był obracać młyńskie koło, przez co, jak sam wyznaje, ponurym został.

Molière, autor *George Dandida* i *Pourceaugnaca*, był posępnego i cichego umysłu. Zazdrosny i oszukany małżonek, dyrektor teatru, ofiara udręczeń miłosnych, domowych niezgód, niedostatków pieniężnych i niełaski u dworu, wstąpił wcześnie do grobu.

Lesage pisał *Gilblasa* w niskim domku, w najuboższém przedmieściu Paryża, mając zatrute serce niesprawiedliwością publiczności, lekceważeniem teatru francuzkiego i obojętnością dworu. Z resztą miał on zawsze przed sobą owego smutnego towarzysza, który, jak on kapłan w dzień zmartwychwstania, popiół, to jest: nędzę na najwyższe głowy potrząsa.

Beaumarchais był ponurym; sława jego, wzruszona nienawiścią osób wysokiego znaczenia, zazdrością spółzawodników i tajemnémi podstępami nieprzyjaciół, ściągnęła na niego owe burze, które tak wichrzą życiem człowieka, jak bałwany spokojném morzem. Pośród tych nawalności, w których był zagrążony procesem, rozkazem uwięzienia i straszliwą chorobą, pisał *Wesele Figara*, owę świéżą, różaną, lubą wesołością tchnącą komedyę, która uśmiéchem się zaczyna i uśmiéchem się kończy.

Walter Scott pośród najdotkliwszych bolów dyktował

swym sekretarzom, Johnowi Ballantyne i Williamowi Lawlaw, owe żartobliwe myśli w *Calebe Obaldistone*. Bóle, których doznawał, były czasem tak dojmujące, iż przymuszony był ustawać w dyktowaniu; ale po krótkim wypoczynku kazał sobie powtórzyć ostatnie słowo i wiódł daléj wątek swojéj powieści.

T. W. Hofmann, ów człowiek tak zabawny i wesoły w utworach swéj fantazyi, był godnym politowania. Walczył on z niedostatkiem, chorobą i rozlicznémi nieszczęściami.

Beranger jest tetryk i odludek. Pisał niedawno do swego przyjaciela, iż przezto uchylił się od świata, by się mu nienaprzykrzał swoim smutkiem i swojémi nudami.

II. CHARAKTERY WESOŁE, A NA POZÓR SMUTNE.

Eszyl, piérwszy założyciel trajedyi starożytnéj, był żołniérzem. Drugą połowę życia swego spędził przy dworze Hierona, króla Syrakuzy, w towarzystwie Epicharma, Symonidesa i Pindara, którzy, jak niesą dzieje, wszyscy byli kapłanami Wenery i pięknego jéj syna.

Sofokl, już w chłopięcym wieku poświęcony Bachusowi, to znaczy: roskoszy, winu i żartobliwości, był tak nadzwyczajnie pięknym, iż w 16tym roku życia swego obrany był za przewodźcę tancérzy, którzy Pean przedstawiali. Życie jego było nieprzerwaném pasmem szczęścia i pomyślności, wiéńcem kwiatów i laurów. Umiérając w poźnym wieku jeszcze wygłaszał swoje wiérsze, i dla tego starzy mówili, iż śmierć jego jest śmiercią łabędzia, to jest: ptaka, poświęconego Apolinowi.

Horacy miészkał w wspaniałéj willi, miał przewyborne wina, stołowe srébra, skarby, kobiéty i niewolników.

Dante Alighieri, on posępny marzyciel, on przychodzień z otchłani, w którego dziełach po cztérystu latach jeszcze daje się czuć spalenizna piekielna, podług dziejopisów swojego czasu był człowiekiem wesołym, który przy każdéj uczcie nócił piosnki bachusowe.

Lamartine, on śpiewak tren żałosnych, który w swéj poezyi tylko lazurem nieba, łzami i kroplami rosy się karmi, jest bogatym, zamożnym panem,

udręczonym wszelkiémi roskoszami i zbytkami życia, który niekontent jest z kilkakroć stotysięcy franków rocznego dochodu, i który w swoim zamku St. Point, w hotelu w Paryżu i w izbie deputowanych nie jest w domu.

Rozum i serce człowieka są dwie wcale od siebie różniące się rzeczy; nieraz jedno temu rade, czemu drugie zaprzécza, nieraz rozum i serce równie jak światło i cień, walczą ze sobą na przemiany.

—oooooooo—

ODEZWA DO KOBIÉT.

NAPISANA PRZEZ PEWNĄ DAMĘ.

«Siostry! Mam do was ważną prośbę! Niebierzcie sobie na męża żadnego mężczyzny mającego mniéj lat jak pięćdziesiąt! Wszyscy młodzi was oszukają! wszyscy młodzi są niewierni, wszyscy młodzi piją, hałasują, kłócą się, przeklinają, są gracze, hulaki, nieznośni i grubijanie, a koń lub pies, jest częstokroć dla nich milszym niż żona. Siostry słuchajcie mię! Ja i przyjaciółki moje doświadczyłyśmy tego z wielkim bólem serca, bo mężczyźni dopiéro w pięćdziesięciu latach statecznymi, czyli raczéj powiém rozsądnymi się stają (Dziękujemy najuniżeniéj za ten błagalny epizodek!) a na przysięgę i zapewnienie ich dopiéro wtedy spuścić się można, gdy dwa razy pełno-letnimi zostaną. A teraz siostry, pozwólcie mi, jeszcze mam jednę prośbę! Jeźli macie piéniądze, nie idźcie wcale za mąż! Wierzajcie mi, jeźli jesteście bogate, wtedy mężczyźni nie żenią się z wami, tylko z waszym majątkiem! Siostry, ja z mojémi przyjaciółkami mówimy z doświadczenia.»

SZARADA.

Dwie piérwsze wyrażają to, co każdy lubi,
Dwoma drugiémi rzadko kto się słusznie chlubi,
Co zaś małego z wielkim, z ubogim bogacza
Co szczęście z nędzą łączy, to całość oznacza.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.